Październik 2023

MAMMUTHUS MONTANUS

ssp. harnasiensis

274

PODORGAN MAMUTÓW SKPG „HARNASIE"

RAJD LETNI

W pierwszy weekend lipca rozpoczął się nowy sezon bazowy na Studenckiej Bazie Namiotowej na Przysłopie Potóckim. W ramach inauguracji odbył się Letni Rajd 2023 prowadzony przez członków naszego Koła. Podobnie jak w przypadku wielu innych rajdów z przeszłości, zaplanowano dwie trasy. Tym razem przebiegały one następująco:

1. Zwardoń – Rachowiec – Sól – Praszywka Wielka – Przysłop Potócki,
2. Rycerka – Hutyrów – Młada Hora – Wielka Rycerzowa – Przełęcz Przegibek – Przysłop Potócki.

Niestety, nieprzychylne prognozy pogody zmusiły do skrócenia drugiej trasy i poprowadzenia grupy niebieskim szlakiem z Soli przez Praszywkę Wielką na Przysłop. Nadmiar energii udało się spożytkować krótkim przejściem z Bazy na przełęcz Przegibek i z powrotem.

Prognozy pogody nie sprawdziły się – zamiast deszczu, który miał padać przez większość dnia, było wyjątkowo gorąco i duszno. Stanowiło to pewien dyskomfort przy bardziej stromych odcinkach, ale przelotne opady znacznie poprawiały jakość powietrza.

Kiedy wreszcie obie grupy dotarły na bazę namiotową, zjedliśmy posiłek z grilla (nowego nabytku Bazy!). Dzień zakończył się wspólnym śpiewem przy ognisku i gitarze.

Niedziela była przeznaczona na powrót w doliny. Trasa powrotna wiodła przez Mładą Horę i Hutyrów, a zakończyła się w Rajczy. Chociaż Rajd Letni zakończył się, sezon namiotowy na Przysłopie Potóckim dopiero się rozpoczyna, dając wiele opcji do nowych, niezapomnianych wrażeń.

Adam Rachfalski, kurs 2021/2023

Od Redakcji: Redakcja z Jolą i Nowym również odwiedziła Bazę w ostatnią niedzielę lipca, spotykając tam same bazowe znakomitości w osobach jej założyciela Piecza oraz aktualnej szefowej Gosi. Przy okazji zdobyliśmy dziewiczy (dla nas) szczyt Małej Parszywki, na który „za naszych czasów" nie było po co chodzić, bo był zalesiony, a teraz rozciąga się z niego szeroka panorama.

ROWERAMI WZDŁUŻ WYBRZEŻA Z MALUCHEM

Ding dong – pociąg Intercity „Po co ci rowerzyści jeżdżą pociągami?!" ze stacji Przemyśl Główny do stacji Świnoujście przez stacje: Opole, Wrocław, Legnica, Rzepin, Szczecin Dąbie i Międzyzdroje wjedzie na tor 11. przy peronie 4. Pociąg objęty jest obowiązkową rezerwacją miejsc.

Tak rozpoczęła się tegoroczna wycieczka rowerowa w wersji ultra cargo. Operację zacząć trzeba było od zakupu biletów. Jak słusznie zauważyła Agata, lepiej kupić wcześniej, niż potem się gimnastykować. Tak się złożyło, że w sumie jechało nas pięć rowerów i przyczepka, czyli jak na możliwości naszego narodowego przewoźnika im. „Mamy wystarczająco obsługi i wagonów" PKP Intercity dość sporo. Sugestia Agaty okazała się trafna. Na drugi dzień po odblokowaniu sprzedaży biletów na wybrany pociąg okazało się, że kupiłem ostatnie 5 miejscówek na rowery (przyczepka jechała jako nadbagaż). Czy okazało się to zaskoczeniem? Niby nie powinno, człowiek już tyle żyje i trochę tej kolei liznął, ale jednak za każdym razem jest pewne zaskoczenie.

Skoro bilety udało się szczęśliwie kupić, to wypadałoby się spakować. Niby trywialne – ileż to już razy w myślach spakowałem wszystko… Tym razem jednak trzeba było uwzględnić dodatkowego członka, a w zasadzie członkinię załogi, która nie dość, że nic nie spakowała sama, to jeszcze trzeba było ją wozić. Bywa. Pakowanie przebiegło pomyślnie i wraz z Agatą mamy wrażenie, że wzięliśmy zdecydowanie mniej rzeczy niż zazwyczaj, bo zostało sporo placu, nawet po zabraniu atlasu drogowego, pakietu przewodników i aparatu fotograficznego. Gaz zakręcony, Jezusek pocałowany, bagaże na rowerze, bobas w przyczepie, można jechać. Sobotnim rankiem zrobiliśmy rundkę honorową przez rynek w Gliwicach i dalej na ciuchcię, która miała nas zabrać do Międzyzdrojów. Przejazd najlepszym środkiem transportu przebiegł nawet znośnie. Co prawda klimatyzacja w wagonie nie działała, ale za to było 35 stopni i ciekawe spostrzeżenia nt. rodaków podróżujących pociągiem z rowerami. Nie będziemy się jednak nad nimi pastwić, skończyli podstawówkę, a nie logistykę ładowania roweru do wagonu.

Po wyładowaniu się z pociągu (w kilka osób to jest jednak inna bajka – szybko, sprawnie i efektownie) przez chwilę podziwialiśmy górę maneli, które za moment znalazły się na rowerach i dalej jazda do roboty. W zasadzie na dzień dobry powitały nas wspaniałe klify Wolinu, ze wszystkimi ich konsekwencjami w postaci premii górskiej. Przyczepka i sakwy z tyłu i z przodu oraz raczej mizerna kondycja spowodowały, że prędkość nie była oszałamiająca, by nie powiedzieć żenująca, no ale – kto nie ma w głowie, ten ma w nogach, więc do góry! Pierwszego dnia w zasadzie wydostaliśmy się z terenu obfitującego w srogie podjazdy – dalej już może nie z górki, ale w miarę po płaskim. Górki górkami, ale były też rzeki przymorza. Pierwsza z nich Dziwna (czy tam Dźwina, jeden grzyb) powitała nas otwartym mostem zwodzonym. Niestety życie to nie GTA, więc trzeba było poczekać na jego zamknięcie.

Człowiek sobie może uciekać od wąskotorówki, ale jest to daremny trud. Tak się składa, że Pomorze szeroko pojęte posiadało bardzo gęstą sieć kolei wąskotorowych, dzięki czemu natknięcie się na ich relikty takie czy inne nie nastręcza problemów. Jednym z tych reliktów (i to funkcjonującym) jest Nadmorska Kolej Wąskotorowa, odpicowana jak trzeba. Poza akcentami kolejowymi pas przymorza usiany jest także różnymi pamiątkami po wojsku – i nie są to stare onuce. Jadąc wzdłuż morza, napotkamy wszelakiego typu dawne i obecne jednostki wojskowe, jak baterie artylerii nadbrzeżnej (przed- i powojenne z różnych okresów), poligony (rakietowe, artyleryjskie, lotnicze, morskie) czy jednostki obrony przeciwlotniczej (dawne Dywizjony Obrony Powietrznej Kraju). Poligony to jedno, ale obowiązkowym punktem każdego dnia była kąpiel lub kąpiele w morzu, nie ma że boli. Agata i Irena nie chciały uczestniczyć, szkoda. A tak na marginesie, z każdym dniem przyczepka stawała się coraz bardziej zaokruszkowana za sprawą ulubionego pożywienia dziecka, czyli suchego chleba.

Uczestnicy Rajdu Letniego.

W Kołobrzegu nocleg na Campingu Baltic był iście królewski. Podróż z dzieckiem ma sporo minusów, są jednak wyraźne plusy – np. krótki dzień i defensywne podejście do jazdy. Nie powiem, całkiem przyjemne, choć na dłuższą metę nudnawe. Gdy zdobyliśmy Kołobrzeg (pły-

cd. str. 2

nie przez Kołobrzeg Parsęta, Parsęta…), ruszyliśmy dalej na wschód z wiatrem. Kolejnym przystankiem były Gąski, gdzie ze względu na warunki atmosferyczne (dyszcz) mogliśmy w spokoju oddać się kolejnego dnia lekturze i spaniu. Wieczorem wypogodziło się, dzięki czemu podziwialiśmy klasyczny zachód słońca nad morzem. Wyprawa na plażę nie była specjalnie trudna, ponieważ płot kempingu wyznaczał początek wydm. Po zasłużonym dniu przerwy nie było przebacz, bobas do wozu, koniom lżej i naprzód, na wschód – tam musi być jakaś cywilizacja. Była i ona – w postaci Mielna – na szczęście nie niszczy ono każdego, wbrew temu, co głosi filmik dostępny w sieci. Mielno było jedynie etapem w drodze do Dąbków, gdzie wypadł nocleg. Podobnie jak z wąskotorówkami, tak też jest z akcentami górniczymi – może mało oczywistymi, ale jednak. Na plaży w Dąbkach znajduje się malutka przystań rybacka, gdzie łodzie są wyciągane na brzeg za pomocą lin i można powiedzieć maszyny wyciągowej. Kto łostatni w szoli, ten kozio rzić!

Dąbki były, to czas na Darłowo z zamkiem i rzeką Wieprzą (mniam). Po wizycie u księcia Eryka Pomorskiego przez Darłówko przejechaliśmy do Jarosławca. Wjazd do miejscowości poprzedziła długa prosta dawnego drogowego odcinka lotniskowego, która wyzwoliła pokłady mocy i współzawodnictwa – jednak pomimo wyśrubowanego tempa nie udało wznieść się w powietrze. Na ziemię sprowadziła nas błyskawicznie spora górka, na której znajduje się Jarosławiec. W nocy w miejscowości jakiś idiota postanowił odpalić petardy czy inne mocne fajerwerki, których wybuchy były na tyle silne, że uruchomiły alarmy w samochodach, a nas wybudziły niczym Franek Dolas Europę. Wybuchy trwały z przerwami gdzieś od drugiej do czwartej rano. Jarosławiec opuściliśmy więc bez żalu i udaliśmy się do Ustki, gdzie spędziliśmy dwa dni. Przejazd do ujścia Słupi był wyjątkowo gorący, pot lał się strumieniami, a wiatru jak na złość nie było. W Ustce odłączyły się od nas dwie osoby (rodzice Jacka). Tym samym pozostała nas trójka i bobas. W takiej konfiguracji udaliśmy się na ostatnie dni wycieczki do Smołdzina, gdzie spędziliśmy dwa dni, zwiedzając Park Narodowy z dawną jednostką OPK i górę Rowokół. Wszak nawet nad morzem można znaleźć góry! Pogoda co prawda w te ostatnie dni nie była idealna, ale za to jakie fale! Skacząc na nich, aż zapominało się o tym, że woda jest zimna.

Jako że pociąg powrotny mieliśmy z Ustki, należało do niej wrócić. Tak też się stało. Ostatniego dnia odbyliśmy rundkę honorową po miejscowości, pożegnaliśmy morze nasze morze i odpłynęliśmy śmietnikiem firmowanym przez PKP Intercity na czarny Śląsk. Podczas drogi powrotnej bobas niestety nie był już tak łaskawy i od połowy trasy marudził. Swoje też zrobiło opóźnienie, które chyba planowo dla tego pociągu jest wliczane. Rodzice, jak wracali kilka dni wcześniej, mówili, że pociąg przybrał z pół godzinki, my mieliśmy mniej więcej tyle samo opóźnienia, a jak parę dni później też jechałem tym pociągiem z samych Pyskowic, to także był opóźniony z pół godziny. Cóż powiedzieć, olej kolej. Po wysiadce w Gliwicach pozostała tylko defilada przez rynek i do spania. Ogółem przejechaliśmy około 400 kilometrów w, aż wstyd się przyznać, 13 dni. Spaliśmy elegancko w namiotach, co bobasowi nie robiło problemu, podobnie jak dieta składająca się z liści, mrówek i igieł. Co prawda okruszki z namiotu i przyczepki wytrzepywać będziemy pewnie przez najbliższych 18 lat, ale warto było.

Jacek Przyłucki

HARNASIE NA WAKACJACH

W lipcu Kasia Pypno (blacha nr 433) i Paweł Blajda czyli Blejd (blacha nr 429) wybrali się w podróż przez włoskie Dolomity Friulańskie. W odróżnieniu od innych rejonów Alp, obszar ten jest mało uczęszczany przez turystów. Kasia z Blejdem maszerowali pięć dni, nie spotykając nikogo na szlakach. Same szlaki były bardzo dzikie – zazwyczaj nie było widać żadnej udeptanej ścieżki, a jedynie rozsiane w losowych miejscach czerwone paski.

Zaskakującym elementem wycieczki była alpejska roślinność, która często pokrywała się z roślinnością spotykaną na Babiej Górze albo w Bieszczadach – na przykład lilia złotogłów czy szarotka alpejska. To było piękne wynagrodzenie zdanego egzaminu z przyrody i pilnego przerabiania fiszek na kursie.

Punktem kulminacyjnym była seria burz, które nadeszły w nocy podczas biwaku na 2000 m n.p.m. pod przełęczą Passo di Valbona. Burze trwały kilkanaście godzin, kolory piorunów zachwycały różnorodnością, a trzęsienia ziemi spowodowane opadającymi wokół skałami skutecznie podnosiły adrenalinę. Na szczęście po burzy przyszło słońce, które umożliwiło bezpieczny powrót w doliny.

✹〰✹〰✹

Ala Janicka (blacha 427) spędziła tegoroczne wakacje w przepięknej Norwegii. Podczas trzytygodniowej objazdówki udało się jej zwiedzić południową i środkową Norwegię.

Kjeragbolten – najsłynniejszy norweski kamień zaklinowany pomiędzy dwoma kamiennymi ścianami nad Lysefjorden i prawie 1000-metrową przepaścią. Ekstremalne wrażenia gwarantowane!

Geirangerfjord – jeden z najpiękniejszych fjordów Norwegii, wpisany na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO. Widok z Drogi Orłów.

Preikestolen – jeden z najpiękniejszych punktów widokowych na świecie. Preikestolen (zwany również amboną) ma 604 m wysokości i zakończony jest płaską skalną półką o wymiarach 25 na 25 metrów.

Wodospad Latefossen – 165-metrowa kaskada, która składa się z dwóch oddzielnych strumieni wpadających do jeziora Lotevatnet. Przejażdżka autem przez kamienny most bezpośrednio pod wodospadem gwarantuje spektakularny widok, a przy otwartym oknie możliwość niekontrolowanej kąpieli!

✹〰✹〰✹

Agata i Jacek Przyłuccy (blacha 389 i blacha 392) spędzili wakacje na 400-kilometrowej wycieczce rowerowej po Pomorzu. Pełna relacja obok.

✹〰✹〰✹

Pięcioro Harnasi: Paweł, Patrycja, Gosia, Klaudia i Ola oraz czterech przyjaciół Koła: Terka, Bercik, Przemek i Sylwia eksplorowało w sierpniu przepiękną Bośnię i Hercegowinę.

Ponadtygodniowy pobyt w tym rejonie Bałkanów dostarczył im wielu niesamowitych wrażeń. Podziwiali najgłębszy w Europie kanion Tary z ziemi, wody i powietrza, dzieląc czas na: wędrówkę w rezerwacie biosfery wokół Gradiny, trening na desce SUP, morsowanie i spływ na Tarze, zjazd tyrolką i relaks w hamaku w otoczeniu malowniczej przyrody na pograniczu bośniacko-czarnogórskim.

Udali się też do Czarnogóry na wycieczkę wiodącą serpentynami i tunelami wykutymi w skale wzdłuż widokowego kanionu Pivy i rejs po turkusowym jeziorze Pivsko – największym zbiorniku wody pitnej w Europie.

Wędrowali w Górach Dynarskich w najstarszym parku narodowym BiH – Sutjeska u podnóża szczytu Maglić do położonego w parku krajobrazowym Piva – już na terenie Czarnogóry – polodowcowego jeziora Trnovačko. Jezioro swym kształtem przypomina serce i wraz z imponującymi górskimi panoramami 360 stopni, pierwotną puszczą Perućica i wodospadem Skakavac (jednym z najwyższych w BiH) urzekły uczestników wyprawy swym pięknem.

Zwiedzili wielokulturowe Sarajewo, turystyczną perełkę – Mostar i urokliwy Počitelj. Jeśli do tego dodać jeszcze pyszną kuchnię bałkańską z burkami, uštipci (małymi pączkami), kajmakiem (serem) i ćevapami (nasza 9-tka degustowała te polecane z Ćevabdžinicy Željo w Sarajewie oraz rozmaitymi lokalnymi trunkami – jak choćby długo poszukiwaną smreką (fermentowanym napojem z cytryny i jagód

cd. str. 3

jałowca), to nie zdziwi nikogo, że planowana jest kolejna wyprawa na Bałkany!

✷〰✷〰✷

Marta i Waldek Kubiczek kontynuowali swoją przygodę z bikepackingiem.

Pod koniec czerwca postanowili przejechać szlak Grandes Traversées du Jura we Francji.

W sumie wyszło 430 km i 11 000 m podjazdów. Jak piszą: „GTJ zaskoczył nas ilością terenowej jazdy, ale prawie wszystko było przejezdne. Ogromna część trasy prowadziła singlami. Do tego Jura okazała się do tego stopnia dzika, że występowały problemy z prowiantem i noclegami. Całą trasę przejechaliśmy, śpiąc w namiocie – camping był już luksusem! Podsumowując, to GTJ okazał się jednym z najfajniejszych wyjazdów bikepackingowych, jakie jechaliśmy."

W sierpniu wybrali się na kolejny wariant Alpencrossu z Garmisch-Partenkirchen nad Gardę. Przejechali ponad 480 km i pokonali ok. 13000 m podjazdów.

Aktualnie wyjechali znów nad Gardę – tym razem stacjonarnie.

✷〰✷〰✷

Moje wakacje składały się w tym roku z czterech części. W lipcu zaliczyliśmy rowery w Niemczech – 525 km pętlę dolinami Menu i rzeki Tauber z Bambergu do Bambergu. Towarzyszyli nam Ewa, Romek, Lila i Piotr. Pogoda była piękna, trasa w standardach niemieckich, wszystko poszło zgodnie z planem.

W długi sierpniowy weekend pojechaliśmy też z rowerami na 5 dni w dolinę Baryczy, do Milicza. Tym razem pojechali z nami Ewa, Romek oraz Kolczasta i Jeż. Zrobiliśmy kilka wycieczek na lekko i trochę pozwiedzaliśmy – np. Muzeum Bombki w Miliczu. Rejon można polecić rowerzystom o każdym stopniu zaawansowania, gdyż jest tu wiele dobrze przygotowanych szlaków rowerowych i wiele ciekawostek krajoznawczych i przyrodniczych. Nigdy np. nie widziałem takiej ilości wiekowych, potężnych dębów rosnących całymi alejami.

Ostatni tydzień wakacji spędziliśmy – również z rowerami – w Austrii, w najbardziej na północny -wschód wysuniętej części Alp. Zrobiliśmy tu kilka fajnych, widokowych tras rowerowych oraz zdobyliśmy pieszo szczyt Schneebergu.

Jacek Ginter

✷〰✷〰✷

Latem byłem wraz z żoną na dwóch dłuższych wyjazdach w Alpy. Najpierw na przełomie czerwca i lipca przebywaliśmy na kampingu w Tamsweg w Lungau. Chodziliśmy po Schladminger Tauern, części Niżnych Taurów. Dzięki zameldowaniu na wspomnianych kampingu mieliśmy darmowy wstęp na pięć wyciągów, co ułatwiało wyprawy w wyższe partie gór. Życia nie ułatwiała za to deszczowo-burzowa pogoda. Później w oparciu o schronisko Millstatter Hutte przez dwa dni chodziliśmy po Millstater Alpe (2091), stanowiące część pasma Nockberge. Wreszcie w oparciu o schronisko Klinke Hutte chodziłem po Alpach Ennstalskich.

W drugiej połowie sierpnia byliśmy we włoskiej części Szwajcarii, funkcjonując w oparciu o położoną w górach osadę Verdabbio. Byłem na szczycie Pizzo di Claro (2727). W drodze powrotnej dotarliśmy do Liechtensteinu i tam wszedłem m. in. na szczyt Naafkopf (2571). Serdecznie wszystkich pozdrawiam.

Piotr „Alojz" Piwczyk

✷〰✷〰✷

Ania i Metzger z dziećmi zaczęli wakacje w marcu. Pierwszym celem była Tajlandia: zwiedzanie Bankgoku z łódki, wygrzewanie się na rajskiej plaży na wyspie Koh Ngai (2x4 km), oglądanie małp i przemierzanie dżungli w Khao Sok oraz nocleg obok (nie pod!) mostu na rzece Kwai w Kanchanaburi, a także odwiedziny u słoni.

W lipcu zaszyli się w Beskidzie Niskim - metą była baza namiotowa w Radocynie. A potem Wysowa Zdrój. Miały być noclegi tylko na bazach, ale najbardziej deszczowy tydzień lata zdecydował inaczej.

Podczas październikowego szybkiego wypadu do Francji celem stały się - poza Niceą i Monako - Alpy Nadmorskie. Można by w nich zostać na długo, ale trzy dni rekonesansu musiały wystarczyć.

✷〰✷〰✷

Na nasze tegoroczne wakacje ruszyliśmy w drugiej połowie sierpnia. Spędziliśmy je z rodziną Iwony Szlachty (naszej współkursantki) w Słowenii oraz kilka dni w Chorwacji na Istrii. Pomysłów, co chcielibyśmy zwiedzić i zrobić w Słowenii, było tyle, że powinniśmy tam pojechać na minimum miesiąc, a nie na dwa tygodnie. Niestety powódź, która miała miejsce w Słowenii na początku sierpnia, wykreśliła z naszej listy kilka punktów, m.in. ferraty oraz wycieczki na Veliką Planinę, a także inne atrakcje Alp Kamnicko-Sawińskich. Mimo to i tak było z czego wybierać. Wycieczki były dostosowane pod młode pokolenie w składzie: Hania (7 lat), Liwia (8 lat) i Tymon (5 lat). Naszą bazą wypadową był niewielki, bardzo uroczy, z dużą ilością drzew kemping w miejscowości Radovljica. Wielkim atutem tego kempingu jest basen olimpijski z podgrzewaną wodą, plus drugi mniejszy basen dla maluchów. Myślę, że każdy kto ma dzieci, wie, że bez tego elementu na wakacje ani rusz. Prócz codziennych szaleństw na basenie udało nam się sporo pozwiedzać, także na rowerach. Odwiedziliśmy przepiękny wąwóz Vintgar, pojechaliśmy rowerami z Radovljicy nad Bled, plus rundka wokół jeziora. Zrobiliśmy wycieczkę rowerową wzdłuż jeziora Bohinj. Wjechaliśmy kolejką na szczyt Vogel i pokręciliśmy się po okolicy. Zajrzeliśmy też do Triglavskiego Parku Narodowego, spenetrowaliśmy wszystkie zakamarki wodospadu Precnik. Przejechaliśmy z Bohinjskiej Bitricy do Mostu na Soci tzw. autovlakiem. Aoutovlak to pociąg ciągnący wagony, na których stały auta, a w nich byli pasażerowie. Mega atrakcja! Szczególnie, że najdłuższy tunel na trasie liczy sobie 6,3 km. Odwiedziliśmy wąwóz Tolmin, most Napoleona, przełęcz Mangart, przełom Soczy, kamienną twarz kobiety w okolicach góry Vrsic, mamucie skocznie w Planicy. Zwiedziliśmy urocze miasteczko Radovljica, stolicę Słowenii – Ljubljanę, cudowną jaskinię Postojną, zachwycające jaskinie Szkocjańskie, piękną dolinę Rakov Skocjan, w tym ponor i wywierzysko rzeki Rak oraz zamek Predjama. Ostatnie pięć nocy spędziliśmy na campingu Umag na Istrii. Mimo deszczowej aury udało nam się zrobić kilka wycieczek rowerowych, m.in. wzdłuż wybrzeża do miasta Umag oraz słoweński odcinek Parenzany od Kopru do Piranu, a niektórzy nawet z powrotem.

Grażka, Harry i Hania Poterkowie

✷〰✷〰✷

Krokodyl, czyli Jacek Zielański z rodziną pokonywał ferraty w Dolomitach z bazy założonej w Cortinie d'Ampezzo.

✷〰✷〰✷

Darek Telinga wojażował m.in. po Wietnamie.

✷〰✷〰✷

Rafi Suwiński spędzał część wakacji w Bawarii.

✷〰✷〰✷

Nowy spędzał wakacje pracowicie, prowadząc grupy m.in. w Rumunii, Tyrolu i Iranie.

TO BYŁO

✔ 1–2.07 Rajd Letni z metą na bazie namiotowej Przysłop Potócki. Krótka relacja na str. 1.
✔ 25.07 odbyło się wakacyjne zebranie połączone ze zwiedzaniem Browaru w Tychach. Było 16 osób.
✔ 18–27.08 Danielkowy Zlot Gwiaździsty – tydzień górskiej wędrówki połączony z festiwalami piosenki turystycznej GorcStok i Danielka.
✔ 31.07 kolejne zebranie wakacyjne odbyło się w Paskudofonii. Na zebraniu odbyła się prelekcja Henryka Żubra (kurs m.in. 2021/2023) o jego czerwcowej podróży w Czarnohorę.
✔ 21.09 w katowickim klubie Namaste odbyła się prelekcja członka SKPB Katowice, Marcina Jenczmyka czyli „Kijka" o jego samotnym przejściu Łuku Karpat. Prelekcja była zarazem okazją do kolejnego spotkania Harnasi.
✔ 7.10 podczas tegorocznej edycji Nocy Naukowców Politechniki Śląskiej nasze Koło organizuje Nocno-Naukową imprezę na orientację.
✔ 7–8.10 Rajd Złota Jesień z Harnasiem czyli Dziki Zachód w Masywie Ślęży. Trasę poprowadził Maks Kuśka.
✔ 13.10 ognisko w Lasach Murckowskich w Katowicach zgromadziło aż 24 osoby.

TO BĘDZIE

✻ Rada Koła ogłosiła konkurs fotograficzny w trzech kategoriach:
- Góry
- Nie-góry
- Wakacje z SKPG – zdjęcia z widocznymi symbolami kołowymi.

Rozstrzygnięcie planowane jest na 27.10.2023.
✻ 21.10 jeśli pogoda dopisze, planowane jest tradycyjne Zakończenie Kołowego Sezonu Rowerowego. Wstępny plan, to trasa z Oświęcimia do Zatora i z powrotem po obu stronach Wisły. Bliższe informacje na forum Koła.
✻ 20–22.10 pierwszy termin egzaminu praktycznego.
✻ 3–5.11 drugi termin egzaminu praktycznego.
✻ 4–5.11 Rajd Studenci Górom w Beskidzie Małym.
✻ 2–3.12 Rajd Mikołajkowy.